

Odzyskajmy polskie banki!

12 listopada 2011

Strefa euro w dotychczasowym kształcie nie przetrwa, nie uratuje jej ani Grupa- G-20, ani kolejne szczyty UE, ani tym bardziej Chiny, które mówią Europie, dość luksusów, zacznijcie oszczędzać.

Grecja już zbankrutowała, może wybrać albo gospodarczą i finansową niewolę przez lata, albo bankructwo na raty. Następne w kolejce są Włochy – ich blisko 2 bln euro zadłużenia w obligacjach nie pokryją nawet Chiny, gdyby nawet chciały, a nie chcą. Rząd Berlusconiego musi upaść. Stany Zjednoczone martwią się o Europę i strefę euro, bo amerykańskie banki i fundusze inwestycyjne są załadowane po brzegi również europejskimi obligacjami i toksycznymi aktywami. Wolą silne euro niż słabe euro – konkurencyjne dla dolara i amerykańskiego eksportu. Lepiej zubażać sąsiada, niż siebie samego.

„Wujek dobra rada” zza Oceanu wspiera nas, Europejczyków, duchem. Nie można więc wykluczyć kolejnych bankructw, zamieszek, upadków kolejnych rządów, stanów wyjątkowych oraz niepokojów i buntów społecznych na całym świecie. Policje przygotowują się na ten wariant. Narody nie chcą zwolnień i obniżki płac.

Co dla Polski oznacza bankructwo Grecji, realne zagrożenie bankructwem Włoch, czy rozpad strefy euro? Gigantyczne kłopoty europejskich banków, a w związku z tym rozpaczliwe próby pokrycia swych strat poprzez natychmiastowe ściąganie pieniędzy z pełnych kas swych banków – córek właśnie w Polsce.

To oznaczałoby, że najwyższe od lat zyski zagranicznych banków obecnych dziś w Polsce (14-15 mld zł.) pod postacią lokat, dywidend, linii kredytowych powędrują do zagranicznych central. To już ma miejsce na dużą skalę i na nic tu zalecenia

polskiego nadzoru. Możliwa jest też chaotyczna i za każdą cenę wyprzedaż banków w Polsce, jak i gwałtowny wzrost rentowności polskich obligacji powyżej 6,5 proc., zwłaszcza w przyszłym roku, ze względu na ogromne potrzeby pożyczkowe polskiego państwa, rzędu blisko 175 mld zł.

Możliwy jest też spadek zamówień eksportowych, znaczne osłabienie polskiego złotego nawet w granicach 5 zł. za euro, gdyby wzmogły się ataki spekulacyjne, a interwencje walutowe okazały się zbyt skromne, a tym samym wzrost polskiego zadłużenia i przekroczenie już nie 55 proc., a 60 proc. progu ostrożnościowego.

Konieczne wydaje się zatem natychmiastowe przygotowanie planu awaryjnego dla stabilności polskiego systemu bankowego, zwołanie Komitetu Stabilności Finansowej i odzyskanie polskich kiedyś banków – ich repolonizacja. Kto nie ma banków, ten nie ma nic do gadania. Unarodowienie polskich długów i odzyskanie banków mogą nas uratować przed światową gospodarczą i finansową zawieruchą. A ta wbrew pozorom wzbiera na sile.

Nie można też wykluczyć, że przed nami wojna z Iranem. Warto więc, żeby do kupienia nie zaoferowano nam banków wydmuszek, bez kapitałów zysków, dywidend, a jedynie z długami, zagrożonymi kredytami walutowymi, wydrenowanych z gotówki. To, co tanio i głupio wyprzedaliśmy, teraz moglibyśmy drogo odkupić. Banki to przecież krwiobieg każdej gospodarki, zbyt częste upuszczanie krwi może być śmiertelnym ryzykiem.

Gwałtowna transfuzja ten finansowej krwi do zagranicznych central może oznaczać śmiertelną anemię dla polskiej gospodarki. Ratujmy , więc co się da, ale z głową.

Autor: Janusz Szewczak (główny ekonomista SKOK)

Źródło: Niezalezna.pl